Nr. 52. We Lwowie — Niedziela 21. lutego 1897 Rok XXXVII.

Przedpłata na „Gaz. Nar.“ wynosi: we Lwowie, na prowincyi, za granicą
miesięcznie 1 zł. 60 ct., 2 zł.
kwartalnie 4 zł. 50 ct., 6 zł., 7 zł. 50 ct.
półrocznie 9 zł., 12 zł., 15 zł.

Prenumeratorowie miejscowi składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi Gaz. Nar. (ul. Karola Ludwika 3) mają prawo zupełnie bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera). Wszyscy prenumeratorowie mogą otrzymywać tygodnik humorystyczny SZCZUTEK za dopłatą: miesięcznie 35 ct., kwartalnie 1 zł.

Doniesienia prywatne, jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, zaduszynach, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i td. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie: Administracya Gazety Narodowej ul. Karola Ludwika l. 3; w Paryżu: C. Adam Ciborowski 38 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Maas) Walfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünergasse 12 — M. Dukes Wollzeile 6 — Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; w Hamburgu: A. Steiner w Frankfurcie: n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; w Warszawie: Reichman & Frendler

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — Prywatna korespondencya 8 ct. od wyrazu. — Karty korespondencyjne dla drobnych ogłoszeń 30 ct.

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 4—5 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Polska kwestya w Rosyi.

Lwów d. 20. lutego.

Pod tym tytułem wyszła w Lipsku broszura w języku rosyjskim, wydana jako „list otwarty do rosyjskich publicystów przez polskiego szlachcica.“ *Czas*, który otrzymał streszczenie tej broszury, powiada: Szczegóły napotykane w książce, każą nam autora szukać w gronie karmazynów i domyślać się, że jego dziadowie czynny udział brali w elekcyi ostatniego króla Polski na Woli. Dalszy tok opowiadania wskazuje, że to samo pióro w latach 1863 i 1864 przedstawiło u stóp tronu Aleksandra II. memoryały w sprawie polskiej, które ten cesarz z uwagą wtenczas przeczytał i kazał autorowi za nie podziękować, mówiąc, że są bardzo zajmujące. Nie jest to zatem nowicyusz na polu publicystyki, ani początkujący w pojmowaniu spraw krajowych. Z ojca, dziada i pradziada przywykły do senatorskich urzędów, z odpowiednią też godnością, spokojem i przedmiotowością sprawy te stawia, ze ścisłością prawnika je rozbiera, z wprawą dyplomaty do przeciwników zdania swego przemawia. — Z wytrawnością starego lekarza dyagnozę choroby opisuje, wytyka powody słabości, podając na każde swe twierdzenie dowody, czerpane wyłącznie w „Pełnym zbiorze rosyjskich zakonów“ w rosyjskich aktach dyplomatycznych, ukazach i przemówieniach publicznych cesarzy: Iwana Wasiliewicza III., Piotra Wielkiego i Katarzyny, aż do czasów najnowszych.

Autor, jak tytuł sam pokazuje, porusza sprawę polsko-rosyjskich stosunków, ale odmiennie od wszystkich swoich ziomków, którzy tej sprawy dotykają, nie zapoznając na chwilę stanowiska swego jako Polaka, odzywa się do Rosyan po rosyjsku, z ich punktu widzenia sprawę tę rozbiera.

Pismo dzieli się na następujące rozdziały, których tytuły są już wskazówką ich treści.

We wstępie, w którym autor mówi o swoich z lat dziecinnych wspomnieniach — zwraca się do inteligencyi i do dziennikarzy rosyjskich, którzy od jakiegoś czasu o Polakach rozprawiają, nie zawsze i nie wszędzie z pełną znajomością sprawy. Na zarzut, że kwestyi polskiej nie ma, odpowiada, że, gdy tak szeroko o niej sami publicyści rosyjscy się rozpisują, najlepszy dowód, że jest.

I. Na zapytanie: „Co to jest kwestya polska w Rosyi“ odpowiada „że kwestya ta polega na wynalezieniu środka, ażeby element polski, wprowadzony do składu cesarstwa rosyjskiego, skutkiem rozbioru Polski i wypadków, które poprzedziły rok 1815, przyczyniał się do „potęgi i chwały Rosyi“ tudzież do szczęścia wszystkich wiernych poddanych „cesarzów w niej panujących“. Odmawiając Polakom nietylko praw, każdemu obywatelowi rosyjskiemu przysłużających, ale praw przyrodzonych każdego człowieka, znany system czynił wszystko, co tylko można, ażeby polscy poddani Rosyi nietylko czuli się w obrębie imperyum obcymi, pogardzonymi, zgnębionymi paryasami społeczeństwa, ale wszelkimi sposobami pchał ich na drogę nie miłości, ale wprost nienawiści.

II. A jednak, jak w długim wywodzie historycznym autor dowodzi, „Polacy nie są nieprzejednanymi wrogami Rosyi“, bo nigdy w dziejach nie pałali Polacy i Rosyanie do siebie nienawiścią taką, jaką uwieczniono w naszych czasach utartym wyrazem *Erbfeindów*. Wojny za Batorego i Wazów prowadzone, miały powody polityczne, dynastyczne, ale nigdy narodowe. A w międzyczasie zbliżenie, raczej zlanie się tych dwóch narodów, na wzór Polski z Litwą, było tak bliskie urzeczywistnienia, że Władysławowi IV ofiarowała rada bojarska koronę carów moskiewskich, a Jan Kazimierz widząc rozprzężenie kraju i niesforność kozacką, radził ziomkom obrać cara Aleksieja Michałowicza, jako swego następcę na tron Polski. W pierwszych latach po rozbiorze Polski, kiedy prześladowania przez rząd elementu polskiego były jeszcze znośne, bardzo wiele rodzin i to najznakomitszych w obydwóch narodach, łączyło się chętnie węzłem małżeństwa.

III. Dalej autor rozbiera krytycznie powody politycznej natury, które wpłynęły na osłabienie rządów w Polsce, ale równocześnie wykształciły charakter narodowy „polityczny“ jedynej klasy społeczeństwa czyli szlachty i niezmiernie ją przywiązały do samorządu, równości i wolności. Decentralizacya władzy w dawnej rzeczypospolitej dochodziła do ostatecznych granic, wszystkie urzędy z wyjątkiem kilku najwyższych w państwie posiąść można było tylko drogą wyborów. Sejmiki powiatowe, rozstrzygające najżywotniejsze, bo domowe sprawy każdego obywatela, przez większą część tychże obywateli uważane były za wiele w[illegible] jakieś tam przyboczne [illegible] niedostępne dla ogółu Rady senatu i plany europejskiej polityki króla jegomości. Pozbawienie przez rząd rosyjski nowo wcielonych do państwa poddanych tego uczucia wolności i samorządu w sprawach drobnych, parafialnych, zaściankowych, było ciężkim błędem.

IV i V. W dwóch następnych rozdziałach autor omawia „Udział Rosyi w rozbiorach Polski“ i „Stosunki rosyjsko-polskie po rozbiorach Polski“. Pierwszy ustęp szczegółowo przez dziejopisarzy został już wyświeconym. W drugim zaznaczyć wypada, że Polacy, parci miłością Ojczyzny, opłakując stratę wolności i niepodległości 800 lat mającej, pchani byli do spisków i buntów przez Napoleona I, karbonaryzm, emigracyę, samolubne widoki rządów zagranicznych.

Z drugiej strony opinia publiczna rosyjska, nawykła do szkoły Arakczejewa, zawsze oburzała się na samą myśl, że poddani podbici orężem rosyjskim, są szczęśliwsi, mają więcej praw, swobód i wolności, niż dawni rdzenni wielkorosyjscy poddani. Taki był powód listu Karamzina w roku 1819, taka geneza spisków roku 1825, takie przyczyny samowoli ks. Paskiewicza i teoretyków z czasów panowania Aleksandra II, jak Milutyna, Czerkaskiego, Katkowa, Murawiewa itd.

VI. „Jakiż tedy skutek osiągniętym został po 100 latach pracy nad załatwieniem kwestyi polskiej w Rosyi?“ Jest jeden tylko pewny, w oczy bijący skutek ujemny. Wyjęci z pod praw państwa, rządzeni nie wolą najwyższą monarchów, ale doraźnymi, samowolnymi przepisami podwładnych, nieraz najniższych władzy organów, Polacy poddani rosyjscy, pozostają kwestyą otwartą, ciężarem dla Rosyi, kłopotem dla rządu, w milczeniu i goryczy dni swoje trawią.

Nikt dzisiaj, mający słabe wyobrażenie o dziejach ludzkości, nie kusi się o wynarodowienie pojedynczych szczepów, szczególnie gdy takowe na wyższej wiekowej cywilizacyi byt swój opierają. Nie zmogła Anglia podbitych Irlandczyków. Nie zniszczyła potęga Osmanów swych niewolników greckich, bułgarskich, serbskich lub ormiańskich.

W jednej generacyi z powstaniem jutrzenki wolności naród czeski od razu do pełnej swej świadomości doszedł. Wynaradawiać Polaków dzisiaj, gdy wskutek postępu wiedzy coraz szersze i niższe warstwy społeczne do poczucia, do potrzeby praw politycznych dochodzą, toć o tem może marzyć chyba jakiś niedorostek, niespełna rozumu mający lub karyerowicz.

A czy proces wynarodowienia postąpił chociażby na krok jeden? — Tyle a tyle tysięcy dziesięcin wprawdzie drogą konfiskaty, lub przymusowej sprzedaży, lub dotacyj wyszły z rąk polskich, ale czy one przeszły do rąk rosyjskich, czy chociażby jeden mieszkaniec z wielko rosyjskich gubernij za swoje pieniądze je kupił? Bynajmniej. Wszystko to rozebrane zostało przez urzędników, de ziem polskich nasłanych, przeważnie pochodzenia niemieckiego, których o jednę tylko rzecz pomówić można, to jest o chęć wzbogacenia się, bo nikt ich przecież nie posądza nawet o działanie dla jakichś ideałów politycznych lub narodowych.

A element polski, tak wyparty z tych ziemi, czy zginął, czy zmarniał, czy się gdzieś ulotnił? Wcale nie. Pozostał na miejscu, tylko z nieprzystępnych magnatów i bogatych właścicieli, przeważnie za granicą żyjących, zamienił się na rządców, ekonomów, dzierżawców, kupców, inteligencyę kraju, zbliżył się do ludu miejscowego, dzieli z nim wspólne ciężary, nieurodzaje, wyzysk niesumiennych urzędników i ogólną niedolę — czy „szczęście, potęga, wielkość Rosyi i monarchów“ co na tem zyskały? Nic zgoła.

VII. „A więc co robić?“ — Autor odpowiada na to pytanie tak w streszczeniu całej broszury, jak w ciągu rozumowania, co w następujące znowu pytania do inteligencyi rosyjskiej może być ujętem. Mianowicie:

a) Czy rusyfikowanie zewnętrzne, jedyne jakie może być osiągnięte środkami przymusowymi całego tak licznego elementu polskiego w cesarstwie rosyjskiem się znajdującego, gdyby nawet w krótkim przeciągu czasu możliwem było, załatwiłoby już w sposób zadawalający kwestyę polską w Rosyi? To jest, czy taka rusyfikacya zewnętrzna mogłaby już skłonić Polaków, poddanych rosyjskich, do chętnego, szczerego i czynnego współpracownictwa nad rozwojem potęgi i chwały Rosyi, zanimby ci Polacy poczuli się szczęśliwymi z tego właśnie, iż są poddanymi rosyjskimi?

b) Czy Polacy mogą się czuć szczęśliwymi z tego, że są poddanymi rosyjskimi, kiedy zajmują w Rosyi stanowisko zupełnie upośledzone, skutkiem ograniczenia ich w używaniu bardzo wielu praw, przysługujących wszystkim innym poddanym rosyjskim, i kiedy nadto spotykają się z nieprzychylnością, że nie użyję innego silniejszego wyrażenia, rządu rosyjskiego?

c) czy istnieje zasada do powątpiewania, że Polacy, poddani rosyjscy, chociażby nie byli zewnętrznie zrusyfikowani, ale gdyby się tylko szczęśliwymi czuli z tego, iż są rosyjskimi poddanymi, współpracowaliby chętnie, szczerze i czynnie nad rozwojem potęgi i chwały Rosyi?

d) Rosya oczywiście nie może dla uszczęśliwienia swoich poddanych polskich dać im więcej nad to, co sama posiada. I tem właśnie obdarzyła Polaków, przeszłych w jej poddaństwo, Katarzyna II. manifestem swoim z d. 14. grudnia 1795 roku. Prawda, że od tego czasu Polacy, poddani rosyjscy, niejednokrotnie spiskowali i czynili powstania — czy jednak po ukaraniu, czy też po ułaskawieniu, a nareszcie i po wymarciu Polaków, którzy udział w tych spiskach i powstaniach brali, może istnieć zasada do twierdzenia, iż równouprawnienie Polaków ze wszystkimi innymi mieszkańcami cesarstwa, nie powinno być i nadal sprawiedliwą podstawą położenia prawno politycznego Polaków w Rosyi?

e) Czy dla zakończenia kwestyi polskiej w Rosyi w sposób zadowalający, skuteczniejszem być może podtrzymywanie przez opinię publiczną w Rosyi metody, obecnie praktykowanej, ograniczania ich w używaniu, nie żadnych przywilejów, ale najprostszych praw człowieka; czyli też pożyteczniejszem w tym celu byćby mogło zastosowanie się Rosyan nareszcie do wskazówek, danych im przez cesarza Mikołaja I. w manifeście z dnia 6. października 1831 roku, w słowach: „Rosyanie! i wy także będziecie w naszych poddanych (Polakach) uważali członków tej wielkiej rodziny, do której i wy należycie, nie przez wzbudzanie obawy mściwych reakcyj, ale przez przykłady niezmiennej wierności, wielkoduszności i szlachetnego zapomnienia uraz, przyczynicie się do osiągnięcia pomyślnego skutku przedsięwziętych przez nas środków zabezpieczenia ściślejszego i silniejszego związku tego kraju (to jest Polski) z innemi częściami cesarstwa. Niechaj dla szczęścia i dla chwały Rosyi ten nierozerwalny związek znajdzie rękojmię i podstawę w uczuciu równego przywiązania do wspólnego monarchy, w tożsamość wszystkich dążeń i potrzeb i we wspólnem szczęściu narodów, któregoby już żadne nieporozumienie zakłócić nie zdołało!“

Ze Wschodu.

Lwów d. 20. lutego.

Ze źródła niezawodnie dobrze poinformowanego podaje organ gabinetu wiedeńskiego następujący telegram z Berlina pod d. 28 bm.: „Cesarz Wilhelm wyjechał dzisiaj na kilkudniowe polowanie do Hubertusstock, a dowodzi, że w rokowaniach mocarstw nie zanosi się bezpośrednio na krok stanowczy. Rokowania te dotyczą projektu, który wyszedł od samego cesarza, co do blokady Pireusu (port Aten) w razie gdyby Grecya nadal się opierała woli mocarstw. Co do tego projektu niemieckiego, zgoda jeszcze nie nastąpiła. Jak dalece cesarz jest oburzony na samowolne postępowanie Grecyi, dowodzą słowa jego, że w obec wylądowania wojsk greckich pod armatami flot europejskich uczyniła się Europa poprostu śmieszną. Wobec tego usposobienia decydującej w Niemczech sfery, wręcz tracą wszelką podstawę doniesienia co do rokowań, jak stosunki przyszłe na Krecie mają być ukształtowane. Czy Krecie ma czy nie ma być nadaną autonomia, nad tem rokować będą mocarstwa dopiero po usunięciu sprzecznych z prawem międzynarodowem postępów Grecyi, t. j. gdy wojska greckie z Krety wydalone zostaną. Na razie głównem zadaniem dyplomatycznej i militarnej akcyi mocarstw jest zapobiedz starciu między Turcyą a Grecyą, czy to na granicy grecko-tureckiej czy na Krecie. Tutaj ciągle jeszcze mają nadzieję, że zadanie to się uda.“

Köln. Ztg. oświadcza, że czczą paplaniną są doniesienia, prawiące o nadaniu Krecie rozległej autonomii i przyszłem mianowaniu ks. Jerzego greckiego szefem zarządu Krety. Wedle zapatrywania Niemiec, chodzi na teraz wyłącznie o to, aby zagładzić ciężkie naruszenie prawa międzynarodowego, którego się Grecya wbrew wyraźnej woli mocarstw dopuściła, obsadzając wyspę turecką. Rząd niemiecki otwarcie powiedział mocarstwom, że ubliżyłby swojej godności, gdyby nadal traktował z Grecyą, zanim wojska i okręty greckie wyspę opuszczą. Postawienie ks. Jerzego na czele zarządu Krety byłoby jedynie dalszym ciągiem gwałcenia prawa przez Grecyę, utwierdzaniem jej w dotychczasowym oporze — a do takiego załatwienia Niemcy przyczyniać się nie myślą“.

Jak już wiadowo, Anglia wręcz się sprzeciwiała blokadzie Pireusu i podobno chce nadal na własnę postępować rękę. Przeczuwając to, pisze półurzędowy *Hamb. Corr.*: „Rozwój rzeczy na Wschodzie zbliża się już do punktu, w którym się rozstrzygnąć musi, czy Anglia jest zdania, że lepiej przysłuży się swoim interesom wszczynaniem konfliktu między mocarstwami lądowemi, czy też zgodnem z niemi postępowaniem. Należy się spodziewać, że w chwili, gdy się wykaże odłączanie się Anglii od koncertu europejskiego, mocarstwa lądowe tem bardziej zespolą swoje siły, aby — bez względu na sympatye dla Grecyi lub antypatye — trudności kreteńskie załatwić w sposób taki, aby ile możności uniknięto zawikłań między mocarstwami i pokój utrzymany został“.

Tymczasem Włochy podobno nie przyczynią się do żadnego takiego kroku, którymby Grecy jako nieprzyjaźń sobie tłumaczyli. Grecya widocznie trwa w swoim uporze, licząc na pewne, że do zgody między mocarstwami rychło nie dojdzie, a tymczasem Vassos organizuje na Krecie administracyę, jakby Kreta już była uznaną prowincyą Grecyi. Gabinet grecki atoli wie, że i bez blokady portów greckich, mocarstwa mogą wygłodzić wojska greckie na Krecie i powstańców, odpędzając od brzegów wyspy statki z żywnością. Jak greckie wojska i powstańcy nie poważą się targnąć na punkta, choćby tylko imiennie, nie wojskowo, zajęte przez mocarstwa — taksamo załogi europejskie nie uderzą orężem, aby krew nie popłynęła, i nie została wywołaną burza opinii we Włoszech, Francyi i Anglii. Konzul grecki w Kanei zmuszony został przez mocarstwa do ściągnięcia chorągwi ze swego mieszkania a konzulowie mocarstw nie przyjęli komunikatu Vassosa. Sprawa się przewlecze, ale na razie nie na korzyść Grecyi, mimo Włoch i Anglii, bo właśnie oba te mocarstwa najbardziej muszą obawiać się wywołania wojny.

Co do Serbii podaje *Fremdenbl.* następujący telegram z Belgradu: „W tutejszych kołach rządowych z absolutną stanowczością zapewniają, jakoby gabinet z wiosną zamierzał nanowo wszczynać ruch powstańczy w Macedonii. Teraźniejszy rząd serbski, którego szef Zimicz właśnie teraz we Wiedniu przebywa (aby formalnie złożyć swoją godność posła we Wiedniu) i kilkakroć konferował tam z hr. Gołuchowskim, przyłączy się, jak w tutejszej sferze decydującej zapewniają — do wszystkich kroków, zmierzających ku utrzymaniu pokoju. Minister prezydent Zimicz spodziewany jest tu w przyszły wtorek z powrotem“.

Można wierzyć, że Serbia nie zechce wywołać ruchawki serbskiej w Macedonii, bo natychmiast poczęliby ruszać się Bułgarzy i Grecy macedońscy, i zamiast walki z Turkiem wszczęłaby się walka wzajemna serbsko-bułgarsko-grecka, a i wierni sułtanowi Arnauci nie siedzieliby w swoich chatach, ale ogniem i żelazem ścigaliby Serbów, Bułgarów i Greków.

Polityka wyborcza „Szomer Israela“.

Lwów d. 20 lutego.

W dotychczasowej akcyi przedwyborczej, z wyjątkiem oderwanych objawów agitacyi antisemickiej, w ogólności panuje w stronnictwach naszych dość spokojne i przedmiotowe zapatrywanie na stanowisko żydów w naszem społeczeństwie. Z drugiej strony potrzeba przyznać, że nie mało przyczynia się do utrzymania owego umiarkowanego tonu w stosunkach

---

11

Biały czy czarny?

przez

F. C. Philipsa.

Z angielskiego tłumaczył Ot. St.

(Ciąg dalszy).

Ukłonił się i odszedł. Cały gmach chodził z nim, jakby był pijany; światło gazowe latarni mieszało mu się w oczach z światłem gwiazd w jedno morze płomieni. Ona pozostała, siedząc nieruchomo na miejscu i nie wstała, aż nadszedł czas powrotu Umgaziego. Wówczas zerwała się mechanicznie, pobiegła na górę do swego pokoju. Na stole stała flaszka z wodą kolońską; nalała do czarki i wypiła jednym tchem.

Gdy Umgazi wrócił, zastał ją już zdecydowaną. Tonem stanowczym ozwała się:

— Zrobiłeś mi pan zaszczyt, pytając mnię, czy chcę zostać pańską żoną. Otóż odpowiadam: „tak“.

ROZDZIAŁ VIII.

Stało się to w sześć miesięcy po odjeździeCollier'a. W tak krótkim czasie wylęgła się zdrada w jej sercu, powtarzała to sobie z goryczą. Trzeba było teraz zawiadomić narzeczonego o złamaniu danego mu słowa, trzeba było odesłać pierścionek; lecz czemże wytłumaczy tę zmianę uczucia? Frazes o „złamanem sercu“ nie posłuży jej w tym wypadku: gdyż serce nie grało tu żadnej roli.

Umgazi naglił o przyspieszenie ślubu; zgodziła się chętnie ne to, co było nawet dla niej rodzajem ulgi, bo w ten sposób skracały się męki, jakie zadawało jej ciągłe myślenie o fatalnym kroku, na który się zdecydowała. Rzecz została postanowioną i musiała się spełnić; czem prędzej się to stanie, myślała, tem lepiej. Było to właśnie w październiku, otóż postanowiono, że wesele ma się odbyć przy końcu następnego miesiąca. W przeciągu tego czasu wylewało się uczucie jego w drogocennych upominkach, które nie przysyłał, ale znosił sam ubóstwionej. I tak brylanty jej wzbudzały niesłychane wrażenie w Eightgates, gdzie o takich rzeczach nie miano dotąd wyobrażenia.

Wróciła bowiem do domu z matką w dzień po oświadczynach, lecz niebawem oświadczyła wszystkim, że w tej dziurze nie myśli dłużej pozostać; to też cała rodzina, czując, że teraz trzeba się zgodzić z każdym jej kaprysem, postanowiła przenieść się do miasta.

Pisząc do Colliera nie miała tej odwagi, aby mu donieść o rasie człowieka, dla którego go zdradziła; wiedziała jednak, że mu o tem rodzice jego doniosą, których spotykając na ulicy iż widząc ich dziwny wyraz twarzy, doznawała gorzkich wyrzutów sumienia. Po jednem takiem spotkaniu właśnie, uczuła taką odrazę do Eightgates i objawiła życzenie zamieszkania w Londynie aż do wesela.

Gdy list jej doszedł do rąk Colliera, brakowały jeszcze cztery tygodnie do tej uroczystości. Po odczytaniu onego, Collier zdumiał się w pierwszej chwili, a chociaż zrozumiał, że ktoś żegna go na wieki, nie był w stanie zdać sobie sprawy z tego co czyta. Był na razie olśniony. Zmiął list w ręce i opadł ciężko na obok stojący fotel; doznawał uczucia, jak gdyby mu ktoś zadał silne uderzenie obuchem w głowę.

Mania porzuca go! Więc wszystko kończyło się między nimi. Nie było rady na to; wyrzuty nie zdałyby się na nic — zmieniła swe uczucie i wszystko skończyło się. Pierścionek wysunął się z koperty i potoczył po ziemi. Osłupiałym wzrokiem popatrzył się za nim; przypomniał sobie ów dzień, w którym kupił go dla niej i porównywał następstwa owego dnia z obecnym stanem rzeczy. Ależ bo jej czułość, jej przysięgi wierności — nie, to nie do pojęcia, ona zaślubia teraz innego. Ale kogo? Zdawało mu się, że list nie wspomina nic o tem — a może źle przeczytał. Wprawdzie mało na tem zależy kogo, jest to epizod małej wagi. W każdym razie należy przekonać się I począł na nowo odczytywać list.

Nic, ani słowa o tem. Nawet wydawało mu się, że ta okoliczność umyślnie milczeniem pominięta. Dla czego miała by to czynić? Czy obawiała się, abym może na rywalu nie chciał się zemścić?

Przypomniał sobie nagle, że tą samą pocztą przyszedł i drugi list dla niego, od matki — pochwycił go i otworzył. Z początku czytał spokojnie, lecz nagle wyrwał się z piersi jego krzyk zgrozy, który przestraszył wszystkich sąsiadów. Zerwał się nagle na nogi; zdawało mu się, że go ktoś dusi, oczy zaszły krwią, począł urywanie chwytać powietrze — teraz zrozumiał, dla czego zamilczała imię swego wielbiciela.

Costelloe wybiegł za nim na peron.

— Jakieś złe nowiny, cóż to takiego? — zapytał.

— Muszę jechać do domu — odparł Collier — i to zaraz. Rozlatuję się w kawałki, przyjacielu, ratuj mnie!

— Poczta odchodzi dopiero jutro rano — odpowiedział wspólnik z pospiechem — jak długo zabawisz?

— Nie wiem jeszcze, może niedługo. Ale pospiech konieczny, bo muszę przeszkodzić spełnieniu się rzeczy niegodziwej. Jeżeli wyruszę natychmiast, jest nadzieja, że mi się to uda. Idę pakować moje manatki.

Ścisnął dłoń Irlandczyka i pobiegł do swego pokoju. Postanowił, cokolwiek się stanie, przeszkodzić temu małżeństwu. Czy traci ją, czy nie, zawsze była ona, jest zawsze zanadto drogą, aby z założonemi rękami patrzył na spełnienie tak haniebnego aktu.

— Ona oszalała — mówił do siebie — albo raczej rodzice jej sprzedają ją z taką bezwzględnością, jakby była niewolnicą. Ja temu przeszkodzę, chociażbym miał zmiażdżyć łeb temu murzynowi w kościele.

Prawie tysiąc funtów miał już w banku do podniesienia, bo kopalnia rozwinęła się pod zarządem Costelloe'a i wcale dobre zaczęła przynosić dochody. Zaraz następnego dnia, skoro biura zostały otwarte, udał się do dyrektora. Costelloe towarzyszył mu, wypytując się po drodze, jakie mu zostawi polecenia.

— Interes może iść i w twojej nieobecności — ozwał się — zresztą mogę posyłać ci sprawozdania, jeżeli zostawisz mi adres, dokąd mam pisać. Czy mam ci odsyłać przychody, czy składać do banku na twoje imię?

— Składaj do banku. A muszę ci powiedzieć mój Costelloe, że od dziś musimy zawrzeć inną ugodę: bo w dzisiejszym stanie interesów twój dotychczasowy udział niestoi w należytym stosunku do dochodów, jakie wyciągamy. Należy poprawić twoje stanowisko i o tem myślę teraz.

Zanim udało mu się spełnić ten zamiar, wsiadł do wózka pocztowego i pożegnał swego zawiadowcę. Zaledwie kilka mil ujechał, obudził się gniew w nim i począł burzyć mu krew w żyłach. Nudna pódróż i myśl że tak długo będzie skazany na bezczynność, doprowadzały go do wściekłości. Beaufort West, gdzie wsiadł na kolej, uspokoił go nieco. Była ulgą pospieszniejsza podróż, chociaż od czasu do czasu miewał napady gwałtownego bolu tak, że przychodziło mu do głowy wyskoczyć z okna wagonu i w cielesnem znużeniu szukać ukojenia szarpiącej go żmiji rozpaczy.

Przybywszy do Cape Town, pojechał prosto do portu, gdzie mu powiedziano, że o trzeciej popołudniu odjeżdża okręt do Europy. Brakowało jeszcze dwu godzin, a i te wydawały mu się wiekiem. Pasażerowie, przechadzający się spokojnie tam i nazad wzbudzali w nim gniew: bo zdawało mu się, że urągają się długości czasu, który trzeba było przeczekać, zanim rozpocznie się dalsza podróż. Co chwila wyjmował zegarek, bo mu się zdawało, że jakieś spóźnienie zachodziło w odjeździe i za każdym razem wkładał takowy napowrót do kieszeni, klnąc „na czem świat stoi“ jego głupotę.

(C. d. n.)

wzajemnych pomiędzy ludnością chrześcijańską i żydowską roztropne zachowanie się ludności żydowskiej, unikanie z jej strony niewczesnego drażnienia uczuć ludności chrześcijańskiej, wszelakiej prowokacyi. Reprezentanci żydów biorą udział w pracach krajowego komitetu centralnego i w ogólności kandydaci tegoż komitetu doznają — a przynajmniej dotychczas doznawali życzliwego poparcia ze strony ludności żydowskiej, gdy nawzajem komitet centralny liczy się lojalnie z uprawnionemi życzeniami żydów, uchylając także to wszystko, coby mogło wprowadzić w społeczeństwo naszem nowy ferment, nowe zaniepokojenie na tle propagandy religijnej i rasowej zawiści w duchu niemieckiego antisemityzmu.

Tej obopólnej wyrozumiałości rozstroju, unikaniu wzajemnego drażnienia się przez kierowników działań w życiu publicznem chrześcijańskiej i żydowskiej ludności zawdzięczać należy, iż w kraju naszym, pomimo bardzo silnej ilości zaludnienia żydowskiego, antisemityzm nie zapuszcza korzeni.

Lecz w gorączce walki przedwyborczej, jaka obecnie ogarnia kraj cały, zdarzają się zajścia, które przecież odsłaniają tajone zarzewia, mogące wywołać — gdyby niebacznie rozdmuchane zostały, groźną burzę antisemickiego ruchu ludowego, propagandę naciętej, nie rozumującej i bezwzględnej zawiści rasowej pomiędzy ludnością chrześcijańską a masami żydowstwa.

Wyznajemy otwarcie, że chociaż potępiamy komedyę asymilacyi polsko-żydowskiej, polegającej na świadomem oszukiwaniu się wzajemnem obu elementów, chociaż przekonani jesteśmy, że do rozumnego i sprawiedliwego rozwiązania kwestyi żydowskiej doprowadzić może tylko przedmiotowe, wolne od uprzedzeń rozstrząsanie tej sprawy, nie zaś jej przemilczanie, to wszystkie namiętności antisemickich w masach ludowych uważalibyśmy za objaw, dla społeczeństwa w kraju wielce groźny.

Sądzimy, że wytrawniejsi przewodnicy ludności żydowskiej zgodzą się z nami w tem zapatrywaniu.

W tej też myśli, t. j., aby uchylić powody do niepotrzebnego jątrzenia w dziedzinie stosunków pomiędzy ludnością żydowską i chrześcijańską w naszym kraju, pragniemy zwrócić uwagę przewódców ludności żydowskiej na pewien krok fałszywy ze strony *Szomer Izraela*, najbardziej wpływowego stowarzyszenia politycznego żydowskiego. Prezesem tego stowarzyszenia jest dr. Emil Byk, który jako poseł do Rady państwa był członkiem Koła polskiego, i teraz pod hasłem solidarności z polityką Koła polskiego ponownie o mandat poselski z miast Brody-Złoczów się ubiega.

Mianowicie rzuca w najnowszym numerze organ stronnictwa tego: „Der Izraelit" hasło, gdyby ludność żydowska w Galicyi w kuryi I.–IV. popierała polskich kandydatów narodowych, zaś w kuryi V., aby stanęła znów po stronie przeciwników narodowościowych, t. j. po stronie radykałów i socyalistów.

Poparcie w jednej kuryi takich lub owakich kandydatów, a w drugiej wręcz przeciwnych nie mogłoby być uzasadnionem inaczej, jak tylko w ten sposób, jak gdyby np. adwokat w jednym i tym samym sporze prawnym udzielał pomocy prawniczej obu stronom spornym, jakby lekarz jedną ręką podawał choremu lekarstwo a drugą ręką truciznę, albo wreszcie handlowiec, gdyby wiązał się z wrogami swojego towarzysza, dla jego zguby.

W prywatnych stosunkach nazywa się takie dwuznaczne postępowanie pospolicie nierzetelnością, a zastosowane do gry politycznej byłoby niemniej potępienia godnem, wprost oburzającem. Jeżeli bowiem żydzi uznają za rzecz stosowną i interesom ich odpowiednią popierać kandydatury, zalecane przez komitet centralny w kuryi pierwszej do czwartej, to z jakiejże racyi zwalczać mają tejże barwy kandydatów w kuryi V.?

Spodziewamy się, iż dr. Emil Byk i jego bliżsi przyjaciele polityczni postarają się o wyjaśnienie tej dwuznaczności i że w odpowiedni sposób sprostują — być może bez ich wiedzy i woli przez redakcyę czasopisma *Der Izraelit* wyrażone zapatrywania. Dla utrzymania dobrych stosunków i ufności w akcyi wyborczej wyjaśnienie takie uważamy za konieczne.

Ruch przedwyborczy.

Lwów d. 20 lutego.

W sprawie kandydatury na mandat poselski z kuryi V. okręgu wyborczego, obejmującego Lwów-miasto i powiat, uchwalił powiatowy komitet przedwyborczy zaproponować wyborcom jako kandydata swojego, po porozumieniu się poufnie z miarodawczemi osobistościami w mieście, p. Edmunda Mochnackiego, byłego prezydenta miasta Lwowa i przedtem posła miasta Lwowa do Rady państwa. Kandydatura ta niewątpliwie spotka się z poparciem powszechnem elementów w mieście i w powiecie. Przeciwko kandydaturze p. Mochnackiego podnoszą socyaliści kandydaturę Rozakiewicza, czeladnika kamieniarskiego, stronnictwo „kawiarni centralnej" dr. Józefa Weigla, ruski komitet Romańczukowski p. Wasyla Nahirnego.

W powiatach skałackim i husiatyńskim lud jest najbardziej wzburzony agitacyami radykałów. *Diło* donosi np., iż we wsi Postołówce w powiecie husiatyńskim po prawyborach z kuryi V., które nie wypadły po myśli części gminy, zostającej pod prowodyrstwem miejscowego kooperatora, ks. Iwana Pałahickiego, wzburzeni włościanie w straszny sposób pobili wójta, członków Rady gminnej i wszystkich gospodarzy, którzy głosowali inaczej jak nakazywał im ks. Pałahicki. Komisarz starostwa dr. Ambroziewicz także musiał umykać jak najprędzej, aby uniknąć inzultów ze strony wzburzonego tłumu.

Z Cieszanowskiego 19 lutego.

(Koresp. *Gaz. Nar.*)

Wczoraj odbył się we wsi Stare Sioło w tutejszym powiecie tz. wiec ludowy, tajemny, a to w chałupie u gospodarza Woroniaka. Woroniak zwerbowany poprzednio w Korzenicy i Jarosławiu, zawezwał lud z różnych gmin tutejszego powiatu. Przybyli na zebranie: dr. Zembaty z Jarosławia czy z Rzeszowa z tak zw. partyi ludowej, przybyli Koński, b. żandarm i Seifer ze Lwowa, podobno agenci socyalisty Żelaszkiewicza. Zajęli chałupę, z pośród siebie wybrali prezydyum i rozpoczęli wiec w obecności mniej więcej stu ludzi. Przybyłem i ja na ten wybryk i przedstawiłem się pp. „wybrańcom ludu". Słyszałem sześć mów piorunujących na rząd, na ustawy, na panów, wójtów itd. Krzyczano, aby nikomu nie wierzyć, jak tylko im. Na moje uwagi, ażeby nie ubliżano nikomu, p. dr. Zembaty zgodził się i powstrzymano troszkę czerwony sztandar.

Samozwańczy ten wybryk ogólnie grasujący bezkarnie, siejący nienawiść przeciw istniejącemu ładowi, wybrał sobie z chłopów delegatów i zamierza dalej buntować i takie wiece urządzać niby na zaproszenia ludu.

Wrażenie, jakie z tego wiecu odniosłem, było smutne, bolesne i przygnębiające. Obcy, nieznani ludzie, prawie gwałtem cisną się do wsi i miasteczek, buntują chłopów, przekręcają prawdę, niszczą wiarę Boską i ludzką i to ma się nazywać wolnością słowa.

J. K.

Z Chrzanowa otrzymujemy następujące pismo z prośbą o zamieszczenie: Komitet przedwyborczy dla powiatu chrzanowskiego wzywa pp. kandydatów na posła do Rady państwa z kuryi IV okręgu Kraków-Chrzanów Wieliczka, aby kandydatury swe albo na zebraniu w dniu 26 lutego br. o godzinie 11 przed południem w sali obrad Rady powiatowej w Chrzanowie odbyć się mającem, osobiście, lub też po dzień wymieniony na ręce przewodniczącego komitetu powiatowego pisemnie, zgłosić się zechcieli.

Przewodniczący: *A. Wodzicki*. Sekretarz: *Dr. Wł. Majewski*.

KRONIKA.

Lwów d. 20. lutego.

Marszałek krajowy hr. Stanisław Badeni, udać się ma w pierwszych dniach marca do Krakowa celem zajęcia się sprawą Zamku na Wawelu. Istnieje projekt energicznego prowadzenia sprawy, aby w roku 50-letniego jubileuszu panowania cesarza, mianowicie w 1898, mógł być położony kamień węgielny pod przenieść się mające z Wawelu zakłady wojskowe, co będzie pierwszym krokiem do przeznaczenia Wawelu na rezydencyę monarszą.

Odznaczenie. Architekt Karol Borkowski w Wiedniu, otrzymał order korony żelaznej III kl.

Zatwierdzenie wyboru. Cesarz zatwierdził wybór Antoniego Szadbeya, właściciela dóbr z Bohorodczyna na prezesa i ks. Ignacego Tychowicza, gr. kat. parocha w Bortnikach, na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Tłumaczu.

Przeniesienia. Minister skarbu przeniósł radcę i dyrektora okręgu skarbowego w Brzeżanach, Bazylego Jaworskiego do Nowego Sącza i przeznaczył go na dyrektora tamtejszego okręgu skarbowego.

List pasterski. Jutro, we wszystkich kościołach w miejsce kazania, odczytany będzie list pasterski, w sprawie wyborów do Rady państwa.

Hojny dar. Marya z hr. Potockich 1 voto ordynatowa Zamoyska, 2 voto księżna Konstantowa Lubomirska, oraz ordynat hr. Maurycy Zamoyski zobowiązali się własnym kosztem 50.000 zł. dokonać restauracyi kaplicy Wąsowiczów w katedrze wawelskiej.

Z fundacyi im. Leona XIII. udzielił dr. Małachowski wczoraj w sali magistratu lwowskiego subwencyi po 250 zł. pp. Dublowskiemu, stolarzowi i L. Hauptfleiszowi, fryzyerowi. Poprzednio wysłuchali obaj mszy św. odprawionej na ich intencyę w kościele katedralnym. Fundacya jest przeznaczona na wsparcia dla podupadających majstrów.

Dr. Franciszek Hofmokl, radca lwowskiego sądu krajowego wyższego, powołany został do wzięcia udziału w ankiecie odbyć się mającej w ministerstwie sprawiedliwości w sprawie instrukcyi wykonawczej do ustaw procesowych. Obrady ankiety rozpoczynają się 22 bm. Wiadomość, pisze *Reforma sądowa*, że tak wytrawny znawca stosunków sądowych naszego kraju będzie uczestniczył w obradach nad wydaniem przepisów dla sądownictwa najdonioślejszej wagi, wywołała w sferach interesowanych żywe zadowolenie.

Właściciele większych browarów we Lwowie zawiązali się w stowarzyszenia, które obejmuje w swój zarząd i prowadzić będzie na swój rachunek wszystkie browary lwowskie a także lesienicki. Dyrektorem tego stowarzyszenia został p. Klein, właściciel browaru na Pohulance. Dwa mniejsze browary stowarzyszenie zakupiło.

Wskutek własnej nieostrożności. Wczoraj popołudniu poniósł znowu śmierć jeden z owych wielu robotników, zajętych w lwowskich cegielniach, którzy od czasu do czasu przypominają światu swoją egzystencyę nagłą i niespodziewaną śmiercią — zawsze ponoszoną wskutek własnej nieostrożności. Wczoraj trafiło nieszczęście Wojciecha M. w cegielni hipotecznego Banku przed Zielonymi rogatkami. Olbrzymia bryła gliny, którą popołudniu podkopywał, spadła mu całym straszliwym ciężarem na nogi i brzuch. Wskutek tego nastąpiło natychmiastowe pęknięcie brzucha i śmierć. Tyle szczęścia, że nieboszczyk nie zostawił dzieci, jeno żonę młodą, która potrafi na chleb dla siebie zapracować.

Komisya policyjna i sanitarna, która zjechała na miejsce wypadku, pociągnęła do odpowiedzialności za śmierć Wojciecha M. dozorcę robotników Ignacego Och. Powinien on był pilnować bezpieczeństwa podczas roboty, ale wytłómaczył się, że jeszcze onegdaj zakazał podkopywania owej nieszczęsnej bryły gliny, wczoraj zaś, gdy się na chwilę od robotników oddalił, oni sami zabrali się do niej i tym sposobem sami spowodowali katastrofę.

Ks. Jan Wolański, duchowny greckokatolicki, drugi delegat Wydziału krajowego do Brazylii, powrócił także do Lwowa. W drodze ks. Wolański utracił małżonkę Martę z Boreckich, która zmarła w Brazylii na żółtą febrę.

W sprawie Waniczka i tow. oskarżonych o szpiegostwo na rzecz Rosyi, dokonaną została rewizya u p. Markowa, redaktora *Hałyczanyna* i p Monczałowskiego, jego współpracownika.

Tyfus brzuszny panuje we Lwowie epidemicznie. W koszarach arc. Karola Ludwika w jednej kompanii zachorowało na tyfus czterech żołnierzy.

W tow. przyrodniczem im. Kopernika dokonano w piatek nowych wyborów. Prezesem wybrany został ponownie prof. Łomnicki, a do wydziału wybrano również ponownie dr. Dunikowskiego, dr. Dybowskiego i dr. Rehmana.

Wśród karnawału. Zdawało się w zaraniu zimy, że lubo cicho i spokojnie rozpoczęty, karnawał tegoroczny we Lwowie będzie przecież miał dalszy przebieg ożywiony i huczny. Tymczasem przekroczyliśmy już Rubikon zabaw karnawałowych, a mimo to, ku strapieniu kupców bławatnych, właścicieli magazynów mód, krawców, rękawiczników i grajków, karnawał sprawuje się wciąż ospale, o czem świadczą dowodnie zradka tylko dające się zasłyszeć po nocach dźwięki muzyki tanecznej. Może ta drzemka karnawału przerwie się niespodziewanie i karnawał na schyłku swego panowania zdoła naprawdę rozruszać i rozbawić nasze miasto. Może... W każdym razie karnawał tegoroczny zawiódł. Niewiele bawi się arystokracya; „wieś" przygnębiona snać troskami o ceny zboża, a może tylko przezorniejsza, bardzo nielicznie stawiła się tej zimy na lwowskim bruku; pozostała więc na placu karnawałowym głównie właściwy jeno „Lwów", i ten się bawi, ale pod „znakiem ryby" zimno, w tempie nader umiarkowanem i bez wielkiej ochoty — ot tak, o tyle tylko, o ile tego konieczność utrzymania stosunków towarzyskich wymaga... I gorzka zwrotka: „Nie ma mężczyzn już!" często wybiega w tym roku z ust tancerek z powodu braku dostatecznej ilości młodzieży. A wobec tego braku tradycyjnego ożywienia, scharakteryzowaćby można tegoroczny sezon zabaw tanecznych nie jako „karnawał dla tańca", ale raczej jako „taniec dla karnawału". A możeśmy spoważnieli?...

Izba handlowa w Brodach wybrała na wczorajszem 19 bm. posiedzeniu ponownie prezesem Stanisława Burstina, a wiceprezesem Michała Kulaka.

W Przemyślu otwarto przed kilku dniami zapowiedzianą wystawę szkiców do panoramy Berezyny, prac Augustynowicza, Popiela i Rozwadowskiego. Wystawa budzi wielkie zainteresowanie wśród publiczności.

Z Oleska piszą nam: W niedzielę dnia 14 bm. odbyła się w kasynie tutejszem loterya fantowa w połączeniu z wieczorkiem tańcującym celem zasilenia biblioteki kasynowej nowemi dziełami. Mimo niepogody zjechało się bardzo licznie okoliczne obywatelstwo, które serdecznie przyjmowali członkowie kasyna i przy muzyce sprowadzonej z Biołów bawiono się z wielką werwą i wesoło, a wieczorek zakończono dopiero o godzinie 6 rano białym mazurem. Serdeczne podziękowania składane na ręce prezesa kasyna i prośby o urządzenie w jak najkrótszym czasie drugiej takiej zabawy są najlepszym dowodem, jakie miłe wrażenie zrobiła ta zabawa na licznych jej uczestnikach.

Nafta. Z Wiednia telegrafują: Creditanstalt otrzymał wczoraj z ministerstwa spraw wewnętrz. zatwierdzenie statutów na utworzenie towarzystwa akcyjnego dla przemysłu naftowego z siedzibą we Lwowie.

Wczoraj odbyło się walne zgromadzenie towarzystwa naftowego „Schodnica". Zyski za rok ubiegły wynosiły 758.630 zł., dywidendy na akcyę przypada po 55 zł. Do rady administracyjnej między innymi wybrana ks. Marya Lubomirska.

Nowe banknoty austryackie. Ministeryum skarbu przyjęło wzory rysunkowe dla nowych not koronowych po 10, 20, 100, 200, 1000, 2000 i 4000 koron. Obecnie rząd węgierski ma jeszcze przyjąć rysunki, poczem nastąpi emisya not nowych.

Jedenastoletni morderca. W Warszawie chłopak terminatorski 11-letni Mowsza Lipkauer dłutem tokarskim zabił starszego terminatora za to, że tenże wytykał mu niedokładności w robocie. Co to jeszcze z tego okrutnego żydka wyrośnie!

Wet za wet. Donosiliśmy niedawno, że większość kupców warszawskich, odwzajemniając się Prusakom za ich wrogie nam występowanie, zerwała stosunki z domami handlowymi niemieckimi. W sprawie tego odwetu zabiera głos *Kurjer Warszawski* i zaleca dalszą jeszcze akcyę antipruską. „Jest jedna dziedzina, do której ów słuszny w danej chwili ostracyzm antiniemiecki, a raczej antipruski zastosować możnaby niemal powszechnie i bez żadnej zgoła ekonomicznej straty, zwłaszcza, że mamy już potemn przykład z przeszłości. Przypominamy mianowicie, iż w czasie osławionych „rugów pruskich" publiczność polska omijała sumiennie wszelkie „Bady" niemieckie. Należy to mieć w pamięci przy zbliżającym się sezonie wiosennym i letnim, a nasi lekarze skutecznie oddziałać na to mogą.

„Nadto możnaby też panów kulturtregerów, nienawidzących języka polskiego, przyzwyczaić do używania dyalektu „Hochpolnisch", przyjąwszy za zasadę, aby korespondencya handlowa, od nas wychodząca, była załatwiana wyłącznie po polsku. Jesteśmy pewni, że gdy będzie chodziło o interes, to nawet pp. Hausemann, Kennemann i Tiedemann, owa słynna trójca „hakatystów" pisałaby po polsku. Ta zaś lekcya w żadnym razie nie zawadzi".

I u nas nie zawadziłoby stósować powyższe słowa.

Ks. Adam Czartoryski. *Graždanin*, w jednym z ostatnich numerów omawia instytucyę i znaczenie kuratorów okręgów naukowych, przyczem wskazuje Rosyanom jako przykład ks. Adama Czartoryskiego, który „umiał z każdego nauczyciela i profesora uczynić w dwa lub trzy lata fanatycznego rzecznika polonizmu". *Graždanin* wołając, iż tacy rosyjscy Czartoryscy byliby potrzebni dla Rosyi, iż czas, aby rosyjscy kuratorowie okręgów naukowych byli dla sprawy rosyjskiej przejęci takim duchem, sercem i umysłem, jakim był dla sprawy polskiej ks. Czartoryski przejęty, pisze:

„Gdy książę Adam Czartoryski, jeden z najbliższych przyjaciół cara Aleksandra I, został kuratorem okręgu naukowego wileńskiego, ucieszył się niezmiernie z tej skromnej stosunkowo w sensie hierarchicznym nominacyi, ucieszył się bez porównania więcej, aniżeli z ofiarowanej sobie teki ministra spraw wewnętrznych. Dlaczego? Dla bardzo prostej przyczyny: dlatego że uzyskał możność posiadania pod bezpośrednim swym zarządem i kierunkiem całej młodzieży krajowej i że ujrzał się w niepodzielnem posiadaniu środków, z których pomocą mógł wychowywać i prowadzić młode pokolenia w duchu miłości ku narodowości polskiej.

„Dziwnym wydał się wtedy wybór w kraju zachodnim kuratora okręgu naukowego w osobie najzagorzalszego marzyciela w kwestyi odbudowania dawnej Polski i najszczerszego wroga Rosyi, ale cel, jaki postawił sobie obejmując urząd kuratora okręgu wileńskiego, oraz doniosłe znaczenie, jakie przypisywał temu urzędowi, nie mogły dziwić w człowieku, który nie ukrywał nigdy ani swej nienawiści ku Rosyi, ani fanatycznych swych marzeń o odbudowaniu dawnej Polski... A zadanie to pochłonęło go w zupełności, zadaniu temu poświęcił całego siebie — i rzeczywiście osiągnął wyniki ze swego stanowiska świetne: cały ten kraj rosyjsko zachodni za pośrednictwem okręgu naukowego stał się niemal Polską, tak, że stu lat blizko trzeba było potem, aby zatrzeć stopniowo dokonaną świetnie przez księcia Czartoryskiego polonizacyę zachodniego kraju rosyjskiego.

„Na czemże zasadzała się ta siła magiczna, z której pomocą powiodło się ks. Adamowi Czartoryskiemu na stanowisku kuratora okręgu naukowego spełnić tak świetnie swe zadanie antirosyjskie?... Oto polegała ona jednem: *na miłości...* Miłując bez pamięci swą ojczyznę polską, za podstawę swego dzieła i duszę swej sprawy przyjął ks. Czartoryski miłość ojczyzny i *miłością tą postanowił natchnąć wszystkich swych podwładnych*, począwszy od najbliższych swych pomocników aż do najskromniejszego nauczyciela... Wszędzie też od góry do dołu spoił wykształcenie i wychowanie patryotyzmem i wybierając ludzi, profesorów i wychowańców, poddawał ich uprzednio dwojakiemu egzaminowi i dwojakiemu rygorowi: intelektualnemu i patryotycznemu... Człowiek, na którego padł jego wybór, *miał dobrze uczyć i kochać gorąco ojczyznę polską*.

„Podwójny ten program przeprowadził ks. Czartoryski w sposób bardzo prosty... O wiele mniej zajmował się papierami, a w wyższym daleko stopniu zajmował się ludźmi. O wiele mniej przesiadywał w swym gabinecie, a znacznie częściej na ławie szkolnej, słuchając profesora lub nauczyciela i sprawdzając ścisły wpływ tego lub innego na młodzież... Jeżeli widział, że wykładający działa na młodzież urokiem swego słowa, jeżeli widział błyszczące oczy i natchnione oblicza młodzieży, będące odbiciem zapału nauczyciela lub profesora, wówczas czuł, że podjęta przezeń sprawa rozwija się; jeżeli zaś spostrzegł, że młodzież drzemie bezmyślnie podczas nudnego wykładu nauczyciela, wtedy przychodził do wniosku, że sprawa jego nie postępuje i usuwał natychmiast nieudolnego i niepożytecznego nauczyciela... Przysłuchiwał się odpowiedziom uczniów z danego przedmiotu, lecz zarazem starannie i stale przysłuchiwał się biciu młodych serc i wymagał od szkoły, ażeby rozwijając i wzbogacając umysł, zmuszała zarazem i serca do pracy w sferze tradycyjnych ideałów i w dążeniu do nich..

Tak przedstawia się kartka z historyi.

Oto rzetelny przyjaciel zwierząt. Dwór saski nie ma zbyt obfitych w zwierzynę lasów, to też aby się dworskie polowania udawały, personal lasowy przez cały rok karmi i pielęgnuje tych kilka sztuk dziczyzny, które się urodzą. Potem, gdy dwór zjedzie na polowanie, nagonka napędza upatrzone ofiary na lufy fuzyj dostojnych strzelców i wszyscy są zadowoleni z takiego obrotu rzeczy. W ostatnich dwu latach manewr się nie udał. Zeszłego roku i tej zimy dostojni nemrodowie w kilkanaście strzelb ubili zaledwie po jednej sztuce, mimo że przecież zarząd lasów karmił przez rok cały kilkanaście okazów zwierzyny. Nikt nie wiedział, co się z nimi stało, gdzie się podziały. Szukano i śledzono długo, aż przypadkiem odkryto winowajcę. To gajowemu, który się bezpośrednio stykał ze zwierzętami, na rzeź przeznaczonymi, bo nosił im codzień strawę i dbał o dostatek dobrej wody, żal się zrobiło nieszczęśliwych stworzeń, to też tuż przed samem polowaniem dworskiem wypędzał je daleko w inne rewiry leśne i tym sposobem chronił od zagłady.

Śmierć hipopotama weterana. Najstarszy mieszkaniec paryskiego ogrodu zoologicznego zdechł w tych dniach właśnie. Był to hipopotam płci męskiej, a darował go ogrodowi zoologicznemu w r. 1855 Alim basza, brat chedywa egipskiego. Aż do roku 1880 miał weteran hipopotam towarzysza, darowanego w r. 1853 przez samego chedywa. Stary gruboskórzec zginął w kąpieli zupełnie tak jak Marat. Dozorcy wiedzieli o tem, że zwierz lubi długo pod wodą przebywać i gdy ostatnim razem potwór zniknął pod wodą, zostawili go tam w spokoju. Młody towarzysz starego weterana, zakupiony w roku zeszłym za 10.000 franków po pewnym czasie zaczął co chwila dawać nurka i znowu na wierzch wypływać i tym sposobem zaniepokoił dozorców. Chwycili za dzidy, aby nimi jak zwykle kłuć starego gruboskórca i zmusić go do wydobycia się z wody. Tymczasem nic tu nie pomogło. Musiano spuścić wodę z basenu i przekonać się że staruszek już bez życia leżał na dnie. Liczył lat 48. Aby olbrzymie cielsko wagi 2 500 kilogramów wydobyć z basenu, musiano użyć żórawia, który sam ważył 10 000 kilo. Preparowanie kości potwora, która mają być przechowane w zoologicznem muzeum, trwać będzie latami.

Szkielet mamuci prawie kompletny znaleziono ubiegłego lata pod Tomskiem w miejscu, gdzie równocześnie natrafiono na ślady odwiecznych siedzib ludzkich. Odkrył owe kości murarz, kopiący piasek do budowy soboru, a gdy o tem opowiedział, dano znać tomskim zoologom Kaszczence i Lemanowi, którzy przedsięwzięli umiejętne poszukiwania. Kości mamucie leżały rozrzucone na przestrzeni 8 m. długiej, a półczwarta szerokiej. Na tem miejscu był ślad olbrzymiego ogniska, mierzącego dwa metry w średnicy, a oprócz tego znaleziono i węgle i krzemień i kości, jak się zdaje, ludzkie. Po raz to pierwszy prawie cały szkielet mamuta udało się odnaleźć.

Ludożercy. Wiadomą jest rzeczą, że w Indjach żyją tygrysy, które okazują szczególny apetyt na mięso ludzkie. Edmund Foa opowiada w dziele p. n. Meschasseurs dans l'Afrique centrale, że podobni „ludożercy" są też i między lwami. Jeżeli lew nie jest rozdrażniony, w takim razie zawsze spokojnie minie człowieka. Natomiast lwy stare, których zęby i pazury się stępiły i których członki nie mają już takiej gibkości, aby wiekowy król pustyni mógł jeszcze w potężnym skoku porwać chybką zdobycz, przemieniają się w prawdziwych ludożerców z konieczności. Powoli zaczynają nawet gardzić wszelkiem innem mięsem. Stare te i zgryźliwe bestye krążą zawsze około źródeł i studzien, z których afrykańskie baby i dziewczęta wodę czerpią. Nocami wpadają nawet do wnętrza wsi po ludzką zdobycz. Skoro w jakiej okolicy pojawi się lew, lubownik ludzkiego mięsa, urządzają mieszkańcy natychmiast polowania z nagonką, przepatrują całą okolicę wszeż i wzdłuż i w rezultacie zniedołężniałego potwora zawsze uśmiercą razami dzid, strzał i karabinów. Zbadanie zębów i pazurów powalonego zwierza poucza zawsze myśliwych, że zbyli się właściwego wroga... ludożercy bardzo wychudzeni, nawet kalecy. Młode lwy bardzo rzadko tylko smakują w mięsie ludzkiem a i to tylko z konieczności podczas pory dżdżystej. W porze tej wychodzi wszelka zwierzyna w kraje górzyste i szlachetny lew musi spadać na poziom zwyczajnego złodzieja. Kradnie po wsiach kury i psy. W okolicach, gdzie lwów dużo, tam mieszkańcy z nastaniem pory deszczowej budują sobie legowiska na drzewach. Przenoszą się do nich na każdą noc i spokojnie słuchają, jak u ich stóp zgłodniałe lwy rozwalają im chaty i łamią kurniki.

Bal milionerów zajmuje obecnie wszystkie dzienniki nowojorskie. Wydaje go milioner Bradley Martin, a gazety podają nazwiska uczestników w alfabetycznym porządku, opisując kostyumy, ich cenę, ich materyał i w ogóle wszystkie nawet najdrobniejsze szczegóły. Na zabawie panować będzie najsurowsza „etykieta dworska". Wszystko, co tylko może mieć pretensyę do stawania w szeregach „wyższych dziesięciu tysięcy" uważa sobie za najwyższy zaszczyt zaproszenia na ten bal. W „kontredansie honorowym" wezmą udział same tylko niepodejrzane milionerki. W pierwszym tańcu przedstawiać będzie pani Martin królowę, a Jan Jakub Astor króla, a pani Stuyvesant Fish i Robert van Cortlant parę książąt. Pani Martin wystąpi w stroju Maryi Stuart. Jako Marya Antonina pojawią się pani Jakubowa Astor, panna Adams, pani Beadleston, panna Katarzyna Brice, panna Aniela Church, panna Duer, pani Stuyvesant Fish i pani Oakley Rhinelander. Koszt tego balu wyrazi się dla p. Martin w sumie 100.000 dolarów.

Kosmoglifia. Emil Soldi, archeolog francuski, wydał świeżo ciekawe dzieło pt.: „Święty język". W dziele tem uczony usiłuje wykazać, że nietylko cała ludzkość pochodzi od jednego plemienia i wszystkie języki od jednego języka, ale że w alfabetach, rysunkach, formach haftów i ozdób wszystkich plemion na świecie przechowały się widoczne ślady pierwotnego jedynego pisma „kosmoglifii" symbolicznej, które odpowiada pierwotnej nauce ezoterycznej.

Giełda to staw jest zarybiony,
Co ma szarawe, mętne tonie,
W nim żyją w ciszy niezmąconej
Kiełbie, szczupaki i okonie.

Lecz gdy wieść jaka na nią padnie,
Jak pada kamień na wód szybki,
Popłoch się robi zaraz na dnie
I umykają wszystkie rybki.

Kiedy się woda uspokoi,
Ustanie fal zmąconych praca,
Znów do gromadki ciągną swojej,
Status quo ante znów powraca.

A że w ich duszach w każdym czasie
Wielka na zyski chciwość płonie,
Więc wciąż polują wzajem na się
Kiełbie, szczupaki i okonie.

Repertoar teatralny.

W niedzielę popoł. „Popychadło" komedya w 4 aktach Jana Szutkiewicza, wieczorem po raz ostatni w tym sezonie „Goplana" opera romantyczna w 5 aktach Wł. Żeleńskiego.

W poniedziałek po raz pierwszy „Amulet" komedya w 4 aktach Wacława Sawiczewskiego.

Komitet akademickiego podwieczorku z tańcami urzęduje w sobotę i niedzielę przez cały dzień w Kasynie miejskiem, gdzie można nabyć bilety wstępu. Lista jeszcze otwarta.

W Czytelni katolickiej we wtorek 23. b. m. odczyta znany zaszczytnie w naszej literaturze Jan Łada swoją najnowszą nowelę p. t. „Pan z Rychlic". Wstęp wolny dla członków tow. oraz pań i panów przez nich wprowadzonych. Zgłoszenia z zamówieniem miejsc przyjmuje sekretarz tow. do poniedziałku wieczorem. Początek punktualnie o godz. 7-mej.

Na Strzelnicy miejskiej odbędzie się dnia 27. bm. wieczorek z tańcami.

Balik artystyczny. Pp. St Kaczor Batowski, Jan Kasprowicz, Damazy Kotowski, Julian Makarewicz St. Niewiadomski, Tad. Popiel, Ant. Popiel, St. Rossowski i St. Woynarowski utworzyli, komitet, który w przyszłą niedzielę 28. bm. urządza w sali klubu pocztowego balik artystyczny. Zgłaszać się można do 25. bm.

Wieczorek „Echa", który odbędzie się d. 1 marca br. w salach kasyna miejskiego, ma już zapewnione powodzenie. Do komitetu napływają codziennie liczne zgłoszenia i to nietylko ze Lwowa, ale także z prowincyi. Zaproszenia zostały już rozesłane w ciągu bieżącego tygodnia, ale listy nie zamknięto i dlatego przez kilka jeszcze dni można się zgłaszać po zaproszenia, najlepiej listownie do lokalu „Echa" (gmach teatralny) lub w drogueryi p. Pilarskiego (hotel Zorza).

„Katastrofa międzynarodowa", balet, „Wesele w Ojcowie", bazar w namiotach, w których kupczyć będą piękne artystki naszej sceny, „Journal parlé" (Dziennik mówiony), pochód i premiowanie masek, tombola o wspaniałych wygranych confetti i t. p. oto niespodzianki, jakie obiecuje komitet urządzający wielką maskaradę dnia 1 marca b. r. w teatrze hr. Skarbka. Szlachetny cel: zasilenie funduszu zapomogowego i emerytalnego literatów i artystów, oraz danie możności chorym artystom dramatycznym wyjazdu do wód, elegancki ton zabawy pod egidą „Koła literacko-artystycznego" pozwalają słusznie wnioskować, iż ten bal maskowy zamknie świetnie tegoroczne zapusty.

Stowarzyszenie kupców i młodzieży handlowej urządza dziś w salach Strzelnicy miejskiej wieczorek z tańcami. Wieczorki te słynne tradycyą z lat poprzednich same przemawiają za sobą, więc nie braknie na dzisiejszej zabawie ochotnych uczestników, zwłaszcza, że czysty dochód przeznaczono na dochód funduszu emerytalnego. Niedoręczone zaproszenia można otrzymać w handlu pp. Dietmara lub Christiana.

Wilhelma antiartretyczna, antireumatyczna krew przeczyszczająca herbata, Franciszka Wilhelma w Neukirchen, w Górn. Austryi jest do nabycia we wszystkich aptekach po cenie 1 zł. w. a. za paczkę.

Wypadki na Wschodzie.

(Telegr. „Gaz. Nar.")

Wiedeń d 20. lutego.

Deutsche Ztg. otrzymało zbiorowe pismo od tutejszej kolonii greckiej z podziękowaniem za przyjaźne stanowisko wobec Greków w sprawie wypadków na Wschodzie.

Na giełdzie pojawiły się wczoraj znowu niepokojące wiadomości z Krety, zaprzeczono im jednakże z kompetentnej strony.

Gołuchowski był wczoraj na godzinnej specyalnej audyencyi u cesarza a następnie konferował z rosyjskim i angielskim ambasadorem.

W rokowaniach mocarstw o wspólną akcyę co do Krety zaszły pewne trudności. Anglia nie zgodziła na projekt blokowania portu Pireus.

Wiadomość o mobilizowaniu armii tureckiej w Macedonii została przez koła dyplomatyczne potwierdzoną. — Zbrojenia te Turcyi mają na celu powstrzymanie wojowniczych zapędów Grecyi na jej granicyi północnej, a także przygotowanie się na możliwe wystąpienie Bułgaryi, Serbii lub Czarnogóry.

Berlin d. 20. lutego.

Sądzą tu, że niemiecki poseł w Atenach na razie wyjedzie za urlopem.

Londyn d. 20 lutego.

W kołach rządowych zapewniają, że Anglia w sprawie wschodniej działać chce w porozumieniu z innemi mocarstwami i dążyć do tego samego celu, jakkolwiek może co do środków dojścia do tego celu jest innego zdania.

Petersburg d. 20. lutego.

Gabinet grecki oświadczył, iż nie ma zamiaru stałego anektowania Krety, pragnie tylko zaprowadzić porządek na Krecie, aby przeszkodzić dalszemu wylewowi krwi.

Konstantynopol d. 20 lutego.

Minister marynarki tureckiej zawarł kontrakt z firmami angielskiemi o dostawę węgla.

Przygotowania o postawienie tureckich okrętów na stopie wojennej, wykazały ogromne zaniedbanie floty, co wśród publiczności tureckiej sprawiło bardzo przykre wrażenie. Potrzeba wielkich sum i długiego czasu, aby tylko najlepsze okręty uporządkować można.

W kołach z Portą stosunki mających zapewniają, że dotąd niema zamiaru zerwania dyplomatycznych stosunków z Grecyą, gdyż w ten sposób interwencya mocarstw, na które Turcya liczy, byłaby utrudnioną.

Londyn d. 20 lutego.

W Izbie niższej oświadczył Curzor, iż rząd turecki wcale nie zapowiadał zamiaru wysłania swych wojsk na Kretę. Zastępcy mocarstw dali Turcyi ogólnikową radę wtrzymania się od wszelkich pospiesznych kroków.

Kopenhaga d. 20. lutego.

Król grecki odpowiadając na telegram z życzeniami kilku obywateli miasta z powodu wylądowania pułkownika Vassos na Krecie, przysłał następującą depeszę: Serdeczne dzięki. Nie ma dla mnie nic bardziej pocieszającego jak pewność, że duńskie serca w tych dziwnych czasach prześladowania chrześcijan, razem ze mną biją.

Ateny d. 20 lutego.

Angielskie pancerniki nie dozwoliły dwom greckim okrętom wysadzić na Kretę ochotników, broń i prowiant

Ponieważ Turcya ściąga wojska na granicy, Grecya wysyła dalsze bataliony do Tesselii.

Londyn d. 20. lutego.

Kreteńska sprawa wstąpiła w nową ważną fazę. Salisbury oświadczył w nocie do mocarstw, że rząd angielski zanim podejmie akcyę przeciw Grecyi, pragnie poznać zapatrywania mocarstw co do przyszłego urządzenia na Krecie, gdyż przeszłoroczne zarządzenia wobec dzisiejszej sytuacyi okazują się nieodpowiedne.

Salisbury wyraża się za autonomią Krety analogiczną do autonomii Samos.

Włochy mają stać na tem samem stanowisku.

Dopokąd jednak ta kwestya nie zostanie uregulowaną, Anglia nic przeciw Grecyi przedsiębrać nie może.

Ateny d. 20 lutego.

Pułkownik Vassos wytoczył w Akrotivi armaty i począł ostrzeliwać mały fort Vukolies, aby uwolnić sobie skrzydło. Zanosi się na dłuższą walkę.

Berlin d. 20. lutego.

Niemiecki krążowiec „Cesarzowa Augusta“ przybył już do Malty i zaraz odpłynął dalej do Kanei.

Ateny d. 20 lutego.

Rosyjski pancernik przybył do Krety.

W Izbie odczytano telegram od Cavalottiego składającego w imieniu ludu włoskiego życzenia Grecyi.

Berlin d. 20. lutego.

Prasa niemiecka ostro występuje przeciw Anglii za odrzucenie projektu blokady portu Pireus.

Londyński korespondent *Neues Nach.* zapewnia, że na postanowienia króla Grecyi Jerzego, wpłynęła duńska rodzina królewska i książę Walii.

Frank. Ztg. donosi, że król Jerzy telegrafował do swego ojca w Kopenhadze, że użyje ostatecznych środków i nie da się niczem powstrzymać od zajęcia Krety choćby wbrew woli wszystkich mocarstw.

Paryż d. 20 lutego.

Po odczycie Jauresa o Krecie manifestowało około 1500 studentów na rzecz Grecyi. Przeciw Hanotaux wznoszono obelżywe okrzyki na bulwarach. Policya rozpędziła demonstrantów.

Ateny d. 20 lutego.

Grecki tajny komitet ma w pogotowiu tysiące ochotników do wtargnięcia do Macedonii.

Filipopol d. 20 lutego.

Wiadomość o pojawieniu się kilku rosyjskich okrętów na Bosforze potwierdza się.

Konstantynopol d. 20. lutego.

Armeńczycy nanowo się ruszają. Obiega między nimi pogłoska, że utworzył się komitet włoski dla wyswobodzenia Armenii, i już 13.000 członków liczy, między którymi są Zanardelli, Menetti, Garibaldi, Bovio i różni dostojnicy masońscy.

Rzym d. 20 lutego.

Wedle „Agenzia Italiana“, uczestniczą Włochy w krokach mocarstw na Krecie tylko dlatego, aby nie postradać swego głosu w koncercie europejskim i aby kiedyś nie występować przeciw Grecyi. — Na Krecie zrobiły mocarstwa fiasko i wojna między Turcyą a Grecyą jest prawie nie do uniknienia. Grecya nie ma się czego obawiać, iżby Włochy i Anglia służyły Turcyi za żandarmów. Inny dziennik półurzędowy stanowczo zapewnia, że w razie represyi przeciw Grecyi, niektóre mocarstwa się usuną.

Kanea d. 20. lutego.

Wojsko greckie zdobyło fortecę Vukolies. Ze strony greckiej padło 11 żołnierzy, a jeden porucznik jest ciężko ranny, Turków przeszło 100, a 250 dostało się do niewoli.

W Rhetymno plądrują Turcy wciąż domy chrześcijańskie. Konzulowie, rezydujący tam, zażądali, aby corychlej wysłano tam kilka okrętów.

Berlin d. 20 lutego.

Wedle wiadomości przyszło między ambasadorem niemieckim hr. Hatzfeldem a lordem Salisburym do żywej sprzeczki z powodu, że Anglia odrzuciła projekt niemiecki blokowania portu Pireus.

Konstantynopol d. 20 lutego.

Photiades bej nie przyjął ofiarowanej mu godności jeneralnego gubernatora Krety. Skutkiem tego zamianował sułtan za zgodą mocarstw Karateodorego baszę gubernatorem.

Kanea d. 20. lutego.

Konsulowie mocarstw oświadczyli konsulowi greckiemu, że nie są upoważnieni przyjmować do wiadomości proklamacyi pułkownika Vassosa o objęciu Krety w posiadanie na rzecz Grecyi.

W Selino miano zamordować 125 Turków, a wiele rodzin tureckich jest blokowanych. Odpłynął tam jeden pancernik europejski.

TELEGRAMY.

Wiedeń d. 20 lutego.

Cesarz zatwierdził ponowny wybór Stanisława Tarnowskiego na prezydenta, a dr. Smolki na wiceprezydenta krakowskiej akademii umiejętności.

Adam Zieliński, ekspedyent pocztowy we Lwowie, Mikołaj Robotycki, właściciel realności w Kościejowie i Seńko Konewka, wójt w Lesienicach, otrzymali srebrny krzyż zasługi.

Nadkomisarz finansowy Leon Schwarz zamianowany został nadkomisarzem I. kl.

Wiedeń d. 20 lutego.

Na wczorajszem posiedzeniu magistratu zastanawiano się nad założeniem miejskiego banku, któryby wziął w ręce sprawy pożyczek miasta Wiednia.

Demonstracye studentów na politechnice z powodu usunięcia profesora Kuglmayera trwają dalej. Dziś udaje się deputacya studentów do rektora Prskopa, aby przedłożyć mu swoje postulaty.

Wiedeń d. 20 lutego.

W kilku krajach koronnych prawybory z V. kuryi i kuryi wiejskiej już zostały ukończone. W niemieckich krajach alpejskich, w Austryi Górnej i Salcburgu prawybory wypadły na korzyść klerykałów, a tak samo wypadną w Voralbergu i południowym Tyrolu. Jedynie w miastach Voralbergu zwyciężyli liberali z wyjątkiem w mieście Wels, w którym dotychczas zawsze byli górą liberali i dopiero teraz po raz pierwszy prawybory wypadły w duchu klerykalnym. W Czechach dotychczasowe wyniki prawyborów wskazują zwłaszcza w północnych i niemieckich okręgach na wielkie wzmożenie się socyal demokratów.

Paryż d. 20 lutego.

Senat weryfikował wybór Constansa na senatora.

Madryt d. 20 lutego.

Wedle *Imparciala*, objawia się w Katalonii i prowincyach baskijskich silny ruch karlistów. Odbywają liczne zgromadzenia, zakupują broń i mają przygotować nagłe powstanie.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 20. lutego 1897.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika od 200 zł. m. k 217·— do 220·—. Kolej Lwow.-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 283·— do 287·—, Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 386·— do 396·—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a. 210·— do —·—. Akcye garbarni Rzeszowskiej po 100 zł. 200·— do 203·—.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. gal. 4% koronowe 96·70 do 97·40. 5% z 10% prem. 110·20 do 110·90. 4½% los w 50 lat 100·10 do 100·80. Banku krajowego 4½% los. w 51 lat. 100·50 do 101·30. Banku krajowego 4% los. w 57 lat. 97·50 do 98·20. Towarz. kredyt. gal. ziemsk. 4% (I. emisya) 97·90 do 98·80. 4% los w 41½ lat. 97·70 do 98·40. 4% los. w 56-latach 97·40 do 98·10.

Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% 97·70 do 98·40. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 102·75 do —·—. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·10 do 102·80. Pożyczka krajowa 6% w. a. 105·— do —·— 4½% 100·— do 100·70.

Losy: Losy miasta Krakowa 25·— do 27·— Losy miasta Stanisławowa —·— do —·—.

Monety. Dukat cesarski 5·63 do 5·73. Napoleondor 9·51 do 9·61. Półimperyał 9·60 do —·— Rubel rosyjski srebrny 1·20·— do 1·25·—. Rubel rosyjski papierowy 1·26·50 do 1·27·50. 100 marek niemieckich 58·60 do 59·—.

Wiedeń dnia 20. lutego. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy notowano kredyty 359 25, Kredyty węgierskie 390 —. Unionbank 151 —, Länderbank 251 —, staatsbany 282·50, Lombardy 86·25, kolej północno-wschodnia 262 50, tytoniowe 260 —, Rima 138·50 Alpiny 81 50, renta majowa 98 80, losy turec. 45 30, Marki 58·78

Berlin dnia 20. lutego. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy notowano: kredyty 226 — (359·58), staatsbany 145 75 (342 40), lombardy 37 40 (87 27).

Frankfurt dnia 20. lutego. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy notowano Kredyty 303 62 (358·70), statsbany 294·87 (342·06), lombardy 75 37 (86 76), alpiny 161 50 (173 70).

Cyfry oznaczone klamrami oznaczają wiedeński parität.

— **Wiedeń** 20. lutego. (Telegram *Gaz. Nar.*) Dzisiaj o godź. 2. minut 10 w południe notowano na giełdzie wiedeńskiej: kredyty 357·—, węg. zakład kredytowy 386·50 anglobanki 150·—, lenderbanki 231·25, koleje państwowe 338·—, elbethal 259 50 akcye tytoniowe 135·50, alpiny 79·—, losy turecki 43·75, unionbanki 280 50, ruble 127 25.

Z rynków towarowych.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 19. lutego.

Tendencya zniżkowa trwająca od kilku tygodni, ustąpiła nareszcie miejsca stalszemu usposobieniu, a to pod wpływem lepszych wiadomości z targów węgierskich, oraz z tej przyczyny, że w czasie trwającej stagnacyi, konsumcya wstrzymała się od kupna, tak że obecnie większe zapotrzebowanie wyszło na jaw. Na targu dzisiejszym ceny nie zdołały wprawdzie polepszyć się tak dalece, jednak odbyt zwiększył się cokolwiek gdyż kupujący nie zachowali się tak odpornie jak dotychczas płacono.

Płacono pszenicę białą n 7·95 do 8 30 zł., czerwoną nową 7·85 do 8 20 zł., żółtą n. 7·85 do 8 15 zł., żyto nowe 6·35 do 6 65 zł., jęczmień browarny 6·— do 6·80 zł., na paszę 5·30 do 5·80 zł., owies nowy od 6·— do 6·50 zł., rzepak nowy —·— do —·— zł. Koniczyna czerw. 30 do 55 zł., biała — do —. tymotka —·— do —·—, wyka 0·— do 0·— zł. bób 0·— do 0·— zł. Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Kalendarz. Dziś d. 21 lutego: Eleonory. — Jutro: Piotra Kat

Wschód słońca 7 m. 5, zachód 5 m. 24.

Zapiski meteorologiczne. Najwyższa temperatura wczoraj była + 5.0, najniższa — 3.2. — Barometr stoi w mierze.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 20 lutego.

Hotel Żorża. J. Gizowska z Mokrzan, M. Yrsayowa z Lipnik, A. Ustrzycka z Czelatyc, S. hr. Mieroszowski z Rudołowic, St. Zakrzyński z Krakowa, dr. Rutowski, H. Haub, A. Guczyński i F. Petermichl z Wiednia, E. Scott z Ropienki, K. Schuel z Ustyanowy, K. Bergmann z Gliwic, L. Ortlieb z Monachowa.

Hotele: Bellevue i Metropol K. Janowicza we Lwowie. Dr. Better z Krakowa, K. Indra z Wiednia, P. Szuber z Malinówki, I. Kapelusz z Brodów, W. Lewicki z Czcinicy, E. Hercig z Sanoka, B. Kaufman z Kujdanowa, D. Hartenstein z Nadwórny, B. Russmak z Stanisławowa, A. Świtlicki z Złoczowa, K. Radwański z Malinowy, J. Majerski z Wieliczki.

Nadesłane.

Za te rubryke redakcya nie odpowiada.

†

Z Miączyńskich

Franciszka Sozańska

wdowa po nauczycielu

po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, przeniosła się do wieczności dnia 19. lutego 1897 o g. 10 w nocy, w 54 roku życia.

W ciężkim smutku pogrążone dzieci i wnuki, zapraszają krewnych i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie w niedzielę d. 21. lutego 1897 r., o godz. 3 popołudniu z domu przy ul. Sykstuskiej l. 30 na cmentarz Łyczakowski.

Lwów dnia 20 lutego 1897.

TEATR Hr. SKARBKA.

W niedzielę dnia 21 lutego 1897 r.

Początek o godz. 3

Popychadło

Komedya w 4 aktach J. Szutkiewicza.

Wieczorem o godz. 7½

Po raz siódmy:

GOPLANA

Opera romantyczna w 3 aktach a 5 odsłon Władysława Żeleńskiego.

Słowa Ludomiła Germana.

Osoby:

Kirkor, pan zamku	p. Myszuga
Kostryn, jego rycerz	p. Górski
Wdowa	pni Kasprowiczow
Balladyna } jej córki	pna Strassern
Alina } jej córki	pna Korolewicz
Grabiec, wieśniak	p. Orzelski
Goplana, królowa duchów	pni Kamilowa
Skierka } duchy	pni Kliszewska
Chochlik } duchy	pna Bohusówna
Halabardnik	p. Jeleński

Rycerze, wieśniacy, wieśniaczki, służba duchy.

Zaproszenie na XIII.

OGÓLNE ZGROMADZENIE

Powiatowego Towarzystwa zaliczkowego we Lwowie

stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką,

które się odbędzie we wtorek **dnia 9. marca 1897** o godzinie 11 przed południem, w sali Rady powiatowej lwowskiej, ul. Pańska 21.

PORZĄDEK DZIENNY:

1 Sprawozdanie z czynności Dyrekcyi za 13 rok istnienia Towarzystwa (1896) sprawozdawca p. Władysław Terenkoczy.

2. Sprawozdanie komisyi rewizyjnej, sprawozdawca dr. Tadeusz Skałkowski.

3. Wniosek Rady nadzorczej w przedmiocie zmiany statutu — sprawozdawca dr. Kazimierz Czarnik.

5. Wybór uzupełniający czterech członków Rady nadzorczej w miejsce występujących w myśl §. 25 statutu.

4. Wnioski P. T. członków Towarzystwa. 1532

Uwaga. Jeżeli w dniu 9. marca nie zbierze się komplet, uprawniony w myśl postanowień §. 47 statutu do powzięcia uchwały w przedmiocie zmiany statutu, odbędzie się powtórne Walne Zgromadzenie z tym samym porządkiem dziennym, w tym samym lokalu i o tej samej godzinie **w piątek 12. marca 1897.**

Lwów, dnia 18. marca 1897.

Prezes Rady nadzorczej: ***D. Abrahamowicz*** mp.

Sekretarz: ***Dr. K. Czarnik*** mp.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.